

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:			
	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech... 24	6	2	25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.	
W Francji i Anglii.....108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłate przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 435
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Re-
kopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (in- tów).
W pierwszym umieszczeniu wiersz..... 8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz
niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **We Lwowie:** Księgarnia Gabrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. — **Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **We Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Opolek Wollzeila Nr. 22.** — **W Berlinie:** Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasenstein & Voglera. — **W Pa-ryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.”

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 maja do 31 maja . . . 2 złr.
od 1 maja do 30 czerwca . . . 4 „

w Austrii z przesyłką pocztową:
od 1 maja do 31 maja 2 złr. 25 c.
od 1 maja do 30 czerw. 4 „ 50 „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów na-
szych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą
odnowili maja, iżby raczyli oszczędzić nam nawału
pracy przy końcu kwartału i nadsyłać **wcześniej**
prenumeratę.
**Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są
przekazy pocztowe.**

Kraków 1 maja.

Pomimo zamętu zdarzeń i pojęć,
jaki obecnie w Europie panuje, nie-
mniej jednak występują wyraźne
idee i dążności, mające znaczenie nie-
powszednie, będące owszem celem
światowym wieku, cywilizacji, na-
rodów i rządów.

Z jednej strony niemożna nie wi-
dzieć dążności liberalnych, mających
na celu polityczną, społeczną i reli-
giijną wolność, wyzwolenie indywi-
dów i społeczeństwa z pod nacisku
państwa i kościoła; zasada narodo-
wości objawia się jako ostateczna
konsekwencja zasady wolności i pra-
wa stanowienia o sobie, kierunku
antimonarchicznego zyskują coraz wię-
cej przestrzeni w umysłach, a zwy-
cięstwo parlamentaryzmu, systemów
reprezentacyjnych jest ugruntowa-
niem narodowego samorządu. Dążno-
ści te, o ile nie zwyciężyły jeszcze,
objawiają się już przynajmniej w ne-
gacji, w opozycji, w walce, przed
którą jest przyszłość. W Niemczech
widzimy zaciętą walkę przeciw poli-
tycznym anachronicznym pretensjom
kościół, mającym na celu ponowne
zapanowanie dogmatycznego nieo-
myślnego despotyzmu nad wszyst-
kimi sprawami tego świata. W An-
glii dążności te objawiają się w mi-
tyngach republikańskich i w opozycji
ludności robotniczych przeciw no-
wemu ciężarom wymaganiom przez
ciągle wzrastające potrzeby państwa
absorbującego żywotne siły narodu.
W samych zaś Włoszech zbliża się
ostateczny koniec tej walki z wygra-
ną po stronie wolności i sprawiedli-
wości. To samo znaczenie ma i dzi-
wny, zagadkowy niemal ruch par-
tyki. Trudno nam stanąć z sympatją

naszą po którejkolwiek z stron wal-
czących, gdyż z jednej strony wi-
dzimy prowokację, z drugiej szaleń-
stwo, z jednej niekierowność, z dru-
giej chaos, z jednej tendencji reak-
cji i absolutyzmu, z drugiej dzikie
instynkty. Niemniej jednak nie można
nie przyznać, że rewolucja dzisiejsza
francuska, lubo sama w sobie cienna
i dzika, była nieuniknioną i konie-
czną jako opozycja, negacja przeciw
absolutyjnemu zmorze nowożytnego
państwa, które drugie cesarstwo u-
miało rozwinąć do ostatecznych gra-
nic ucisku, demoralizacji, upadku
moralności i honoru, i aż do klęsk
będących zawsze skutkiem podobnych
systemów. Pożeraczność państwa i rzą-
du, idea zamienienia znowu społec-
zeństwa w juczną trzodę, doznaje
więc we Francji zewnętrznych i we-
wnętrznych wstrząszeń; równocze-
śnie wtedy, kiedy w Niemczech mi-
litarny despotyzm zdaje się zapano-
wywać i to za zgodą najoświeceni-
szego narodu.

Nie należy jednak zapominać, że
tryumf militeryzmu w Niemczech,
poprzedzając epokę liberalnego ro-
zwoju pod wszystkimi względami
tak politycznym, ekonomicznym jak
i religijnym, że rozwój ten uprawił
głębię narodową pod zasiew wielkiej
idei jedności narodowej, i że dzisiaj
ta idea tryumfuje, chociaż chwilowo
przybrana w formę dogmatyzmu ce-
sarstwa z Bożej łaski i systemu mi-
litarnego.

Z tego chwilowego tryumfu mili-
taryzmu zagrażają jednak Europie
niebezpieczeństwa, gdyż spotyka on
się na wschodzie z dążnościami ma-
jącymi za sobą siłę, a które są prze-
ciwnym biegunem zamętu paryżkie-
go, a pokrewne dążnościom świec-
kiego i duchownego absolutyzmu.

Militaryzm i nieomyślność chcą za-
garnąć wszystko pod swoje ferule
— tę samą tendencję ma Rosja,
jako państwo despotyczno-militarne,
w którym rząd jest nieomyślnym tak
pod względem politycznym, jak i
religijnym. Jak zaś rewolucja paryż-
ka doprowadzając do absurdu
wolność, chce rozdrobnić, rozbić
na atomy jedność i jednolitość Fran-
cji, wypracowaną przez wieki —
tak odwrotnie dążeniem Rosji jest,
pościganie wszelkich wystających
głów ludów słowiańskich i włościan-
nie ich w jedną obrońcę panrosyjską.

Z tym dążeniem idzie dziś ręka
w rękę militeryzm niemiecki. Pierw-

szego kwietnia wyrzekł Bismark w
parlamentarnej niemieckiej *deleatur* dla
narodu polskiego — jedenastej
kwietnia pisze car do Berga z oka-
zji zwinienia komitetu urządzającego
w Warszawie, dziękując mu za prze-
prowadzenie zmoskwienia Kró-
lestwa.

Szczerłość, śmiałość, bezczelność i
okropność tego pisma równa się cy-
nizmowi Bismarka.
„Zmiana wszystkich gałęzi admi-
nistracji została przeprowadzoną;
wszystkie instytucje centralne, które
samodzielnie w Królestwie istniały,
zniesiono; wszystkie części zarządu
otrzymały rosyjską organizację i
poddano je pod ministerstwa pe-
tersburskie... stanowi to istotne, po-
cześnie wymagane powszechnej je-
dnolitości państwa!... niezmiennym
jest zamiar zupełnego zlania Kró-
stwa z innymi częściami Rosji...“
Tożsamo uskutecznił już poprzed-
nio na Litwie, Podolu, Wołyniu i
Ukrainie.

Równocześnie system ten zapu-
szcza szpony i poza granice Rosji;
Turcja i Austria, dwaj chorzy euro-
pejscy, są podnurtowani agitacją mo-
skiewską, a pancerniki rosyjskie
pływają już po Dardanelach.

Turcja dobrowolnie nawet, jakęś-
my to niedawno wykazywali, pcha-
na fatalizm, rzuca się w ramiona
północnego olbrzyma. Austria zaś?

Tę samą datę, co pismo cara do
Berga, nosi nominacja p. Grochols-
kiego ministrem. — Radzibyśmy, że-
by to była wróżba zwrotu w poli-
tyce austriackiej; zwrotu mającego
na celu ocalenie samej siebie przez
sojusz z ludami zarówno zagrożone-
mi, bądź przez Niemcy, bądź przez
Rosję.

To oczekiwanie i pragnienie na-
sze, to przykazanie polityczne dla
Austrii i jej dynastji — jest jednak,
jak dotąd, *pium desiderium* — bo
akta takie, jak najnowsze przedło-
żenie hr. Hohenwartha, nie już dla-
żenie, że zbyt połowiczne, ale bar-
dziej przez to, że zbyt dwuznaczne
i ciemne, nie są w stanie wzbudzić
ufności i otuchy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 30 kwietnia.
L. [Gazeta lwowska i wydział kraj-
owy — z tow. opieki narodowej —
strike krawców — z szpitala główn.]

Gazeta lwowska, organ c. k. szefa na-
miestnictwa, jest zarazem z woli sejm-
u organem wydziału krajowego. Pan c. k.
szef namiestnictwa wywierając bezpo-
średni wpływ na redakcję tej gazety, roz-
ciągnął obecnie takowy tak dalece, iż
wyciągi z protokółów wydziału krajowe-
go przed ich ogłoszeniem muszą przejść
cenzurę jego. W najnowszym czasie
nie podołał się p. c. k. szefowi namiest-
nictwa ustęp takiego wyciągu, dotyczący
sporu wydziału krajowego z c. k. na-
miestnictwem o fundację Dydyńskiego;
p. szef więc zmienił ten ustęp w guście
jemu odpowiedniejszym. Wydział krajo-
wy dostrzegłszy ten zmianę zażądał spro-
stowania, a właściwie ogłoszenia tekstu
pierwotnego, redakcja zaś *Gazety lwow-
skiej* odmówiła temu, chociaż najzupełniej
szusnemu żądaniu, motywując, że jako
organ namiestnictwa nie jest obowiązany
ogłaszać takich rzeczy, które są c. k. na-
miestnictwu niemiłe. Czy wobec takiego
składu rzeczy wydział krajowy ogłosi
się za innymi organami dla swych ogło-
szeń? czy będzie się poddawał nadal
cenzurze? Zdaje się, że rozstrzygnie
na rzecz ostatniej alternatywy!!!
Przy wyborze wydziału zarządzającego
tow. opieki narodowej, o którego prze-
biegu poprzednio doniosłem, prezesem
obran został p. Walerjan Podlewski,
poseł sejmowy; zresztą utrzymała się
cała lista komisji wyborczej, którą wam
również zakomunikowałem.

Prócz przedłożenia hr. Hohenwartha i
kwestji, „kto zasiędzie pod kawkami”,
zajmuje tu od kilku dni zamierzony strike
towarzystwa sztuki krawieckiej. Chociaż
prawdopodobnie rzecz cała skończy się
na niczym, a raczej na pogodzeniu się
majstrów z czeladzią; warto przytoczyć
kilka ciekawych szczegółów, dotyczących
powstania tej zmywy. Pewna klika nie-
stowarzyszonych ekonomistów czy nawet
podobno „socialistów” znajduje upodoba-
nie w tym, by sobie od czasu do czasu
sprawić widowisko „strejku” i zajmując
się niby kształceniem młodzieży rzemieś-
lniczej, wpaja w nią dziwaczne jakieś po-
jęcia o jej stanowisku, a mianowicie o
stosunku czeladzi do majstrów. Nie ta-
wiewszego, jak obalamuś w ten sposób
czeladź i popchnąć ją na drogę tak, iż
następstwa mogą być nad szkodliwe.

Oto ostatni numer *Rękodzielnika*, dość roz-
powszechnionego w klasie robotczej, w ob-
szernym artykule zwraca uwagę czela-
dników krawieckich na ich uposiedzenie
ze strony majstrów; ni ztąd ni zowąd
doradza im żądania od tychże lepszych
mieszań, lepszego wikt i podwyższenia
płacy, a ewentualnie zawieszenia robót.
Nie chybiono celu, słowa takie łechtały
czeladź, a nadto p. Zbrożek, redaktor
Rek. nie omieszkiał pociągać ją bliżej
w duchu owego artykułu i oto nastąpiła
zmywa; wnet ktoś wypracował zmówio-
nym towarzyszom odezwę do majstrów,
zaczęły się rozmowy, układy, lecz w
końcu sama czeladź poznała, że ją zwie-
dziono i że zmywa podobna nie ma ani
podstawy, ani celu i dziś już miało na-
stąpić pojednanie z przynępkami.
Dowiaduje się, że dotychczasowy dy-
rektor szpitala głównego dr. Bertleff,

znany jako lekarz chorób umysłowych,
oświadczył, iż nadal dyrekcyję prowadzi-
nie będzie z powodu, że nie myśli pod-
dać się regule św. Wincentego a Paulo,
jak wiadomo zaprowadzonej w szpitalu.

Wiedeń. [Na posiedzeniu izby
niższej] z d. 28 kwietnia wnioś rząd
projekt do ustawy względem umowy mię-
dy austriackim a węgierskim minister-
stwem finansów, dotyczącej rozkładu po-
datków na przedsiębiorstwa, które dzia-
łanie swoje rozciągają na obydwa obsza-
ry państwowe.

[Bezimienny klub] tworzący się
właśnie z krajnej lewicy rady państwa,
wziął sobie za zadanie nie tylko energicz-
niejsze i szybsze działanie przeciw mi-
nisterstwu, ale zarazem, jak niektóre wie-
dniejskie dzienniki donoszą, przyprowadze-
nie do skutku ugody z Polakami, czem
się co do właściwego celu głównie wyro-
żniać będzie od stronnictwa pośredniego.
Naturalnie, ugoda z Polakami miałaby
według zapatrywania tego klubu, nastąpić
tylko w obrębie pewnych granic i przy-
puszczeń, mianowicie zaś pod tym warun-
kiem, że Polacy zgodzą się na bezpo-
średnie wybory do rady państwa i na to, by
żywiłowi niemieckiemu pozostawiony był
w każdym razie stanowczy wpływ w ra-
dzie państwa. Przyjmując taką podstawę
gotówby klub dla Galicji nawet daleko-
sięgające poczynić ustępstwa i w tym
względzie mógłby łatwo współzawodni-
czyć z rządem, jeżeliby Polacy uznali za
stosowne porozumieć się co do tej sprawy
nie z rządem, ale z stronnictwem kon-
stytucyjnym. Będzie to zależało od ich
politycznego taktu i wytrwałego poglądu
na przyszłość.

Przewidywane przez nas zbliżanie się
lewicy niemieckiej do Polaków, zaczyna
się już spełniać. Nie możemy tu jednak
pominać uwagi, że ilekroć stronnictwa
niemieckie były w potrzebie, starały się
o sojusz z Polakami, ale nie miały nigdy
ani tyle politycznego taktu, ani tak wy-
trwałego poglądu na przyszłość Austrii,
by zaspokoić najślusniejsze żądania cho-
by jednego z niemieckich krajów lub lu-
dów. Każde zwycięstwo odniesione w wal-
ce z rządem wyżyłowały tylko na wła-
sną korzyść, na ugruntowanie i wzmo-
czenie własnej przewagi; inne narodo-
wości starały się tym więcej gnębić i tu-
mnić. Jakże więc mogłyby się teraz spo-
dziewać, że ktokolwiek uwierzy ich przy-
mieleniom, nie widząc rękami, zapewnia-
jących spełnienie samych przyrzeczeń?
Reden heisst nichts, Tatsachen beweisen.

[O bie izby rady państwa] na-
radzały się w zeszłym tygodniu poufnie
nad wysłaniem mężów zaufania do ko-
misji mającej się zająć budową nowego
parlamentu. Izba niższa wybrała w tym
celu następujących panów: hr. Attems-
a, prezydenta Hofpen, dr. Banhansa, Dum-
bę, bar. Suttnera, bar. Lassera i Ryłskie-
go. Izba panów wydelegowała do pomie-
nionej komisji swoje prezydium.

[Ks. Döllinger] jedna sobie w
Austrii coraz więcej zwolenników. *Wand.*
donosi, że Sebastian Brunner, były wy-
dawca *Gaz. kościelnej*, oświadczył się w
Zagrzebiu za Döllingerem. Nuncjusz pa-

piezki nalega z powodu tego na arcybi-
skupa, by się wdał w tę sprawę.

[Ustawa] z d. 27 kwiet. 1871 o
dalszym poborze podatków na pokrycie
wydatków państwa w miesiącu maju wy-
szła już w urzędowej *Wien. Ztg.*

[Ugoda z Czechami.] W Wie-
dniu oczekiwane jest znowu i to wkrótce
nastąpić mające manowanie hr. Taaffego
namiestnikiem Czech, które zarazem ma
być zapowiedzią i początkiem właściwej
ugody. Wogóle utrzymuje się mniemanie,
że stosunki z Czechami są obecnie dale-
ko korzystniejsze, niżby się napozór zda-
wać mogło. Jeżeli tak jest rzeczywiście,
byłoby to dowodem, że ministerstwo za-
kreśliło sobie szeroki plan działania i nie
myśli się bynajmniej ograniczać przedto-
żeniem, wniesionem do rady państwa,
którego wartość jest co najmniej wątpli-
wa.

[Jeszcze o przedłożeniu hr.
Hohenwartha.] *Pester Journal* zamie-
sza artykuł, pochodzący z pióra radcy
sekcijnego w węgierskim ministerstwie
wyznań i oświecenia, p. Raunichera, po-
sła na sejm węgierski, który w rzeco-
nym przedłożeniu upatruje nie tylko za-
mach na parlamentaryzm przedlitawski,
ale także zarody powolnego lecz niechy-
bnego rozkładu Austrii, a tęp samem i
Węgier. Oto są w streszczeniu niektóre
ustępy tego artykułu:

„Przekonany jestem, że z upadkiem
zasad parlamentaryzmu, upada zarazem
warunek zawarty w ugodzie z r. 1867,
od którego samo istnienie ugody jest za-
wisiwe. Cóż bowiem oznaczać może ów
paragraf ustawy, który za warunek u-
gody kładzie to, by i w Austrii rządzone
konstytucyjnie? Zapewne nie innego, jak
tylko aby się starano, żeby stosunki au-
striackie nie oddziaływały w taki sposób
na Węgry, któryby zagrażał własnej na-
szej konstytucji.

Pytam się teraz, czy przez konstytucję
naszą rozumiemy tylko szczęście posia-
dania tytułu i tylu ministrów, noszących
tytuł ekscelencji, czy też z pojęciem kon-
stytucji łączymy nierozdzielnie „jednolite
państwo węgierskie”, które przeciw tyl-
ko przy dualistycznym systemie
nie ostać się może? Czy istnienie
konstytucji uważamy za jedno z istnie-
nia rządu, utworzonego z większości pa-
lamentu, odpowiedzialnego tak pod wzglę-
dem politycznym jak i pod względem
prawnym? Nie sądzę, by ktoś chciał u-
trzymać, że sejm nasz uzna konstytu-
cję naszą za nienaruszoną, nawet w ta-
kim razie, jeżeliby nami nie parlamen-
tarnie rządzone, ale na sposób hr. Ho-
henwartha.”

Równie nieprzychylnie wyraża się o
przedłożeniu jeden z dzienników tyrol-
skich, organ prawno-państwowej opozycji:
„Jeżeli to przedłożenie nie zostanie
przedłożeniem, różnice między stronni-
ctwami wystąpią jeszcze ostrzej, bo pra-
wopanstwowa opozycja nie widzi w nim
nie tylko przyrzeczonego przez radę pa-
ństwa rozszerzenia autonomii pojedynczych
krajów, ale owszem znaczne ściśnienie
wpływu sejmów krajowych na ustawa-
dawstwo, jaki im obecnie służy na pod-
stawie § 19 ordynacji krajowej. Prawno-

Kronika lwowska.

[Czem był kronikarz za dawnych czasów, a
czem dzisiaj być musi? — Bańki mydlane.
Wspomnienie o *Dzienniku Lwowskim* i kamie-
niu węgelnym pod dom obłąkanych w Kul-
parkowie. — Obraz na wystawie przedsta-
wiający sypanie kopca. — „Piekna pani” naj-
nowsza powieść Kraszewskiego w wydawnic-
twie „biblioteki powieści i romansów.”

Mam więc wam pisać tygodniowe lwow-
skie kroniki i przedstawiać niby to obia-
wy tutejszego społecznego życia. Z polityką
zapewne nie nie powinienem mieć do
czynienia, chyba gdybym brał wóz z tu-
tejszych kronik, to nie mógłbym się u-
sunąć od podjazdowej, tryalistycznej poli-
tyki, jaka charakteryzuje *Dziennik polski*
i której nowszym adeptem, jest ksiądz
Podolski, redaktor tutejszego ultramont-
ańskiego pisma *Przeglądu lwowskiego*.

Długoszem w naszych czasach zostaje,
to trudne zadanie! Dobrze to było wie-
lebnemu ojcu, spokojnie spisywać co się
stało tego lub owego roku istnienia Rze-
czypospolitej, trzymać rekopis w szufla-
dzie, dziesięć razy go kreślić, dziesięć
razy poprawiać i znajdować się do tego
wobec poważnych czytelników, którzy
nie tylko uważali na formę, ale przede-
wszystkim na rzecz na treść... Chciał-
bym dzisiaj widzieć takiego archidjaka
na gnieźnieńskiego, albo Kromera, czyby
sobie poradził? — naszą kapryśną publi-
cystyką. Pisz ją poważnie — powie że
nudna, pisać jej wytwornie, powie że za-
męto pieprzu, za mało ostrej przyprawę.
Pisz jej nareszcie prawdę — powie, że

prawdy się dzisiaj nie mówi, że prawdę
mówić nie wypada! Trudne z tą publi-
cystyką zadanie: rozgrzynaśnosa, rozka-
prysznosa, wrzeszczy ciagle na cale gardło
jak jednoroczny Władzio i upomina się
o coraz nowego glinianego kogutka. Daj
jaki kogutka to go sfluze i każe sobie
podać grzechotkę, za chwilę grzechotką
się jej nie spodoba, — zapragnie trąbki
pocztarskiej — i tak idzie w nieskoń-
czoność.

Być więc tej publiczności kronikarzem
niewdzięczne rzemiosło — trzeba mieć
zawsze zapchanie kieszenie różnymi dro-
biażkami i podkasane rękawy, jak pro-
fesor wyższej magji, trzeba umieć ogi-
niać, czterdzieści łokci wstążki wy-
ciągnąć z pod języka, sto gatunków li-
kiorów nalać z jednej flaszki i nóż dwu
łokciowy schować w gardło — i to je-
szcze za mało, trzeba owszem występo-
wać z patosem i powagą, a słowa mają
brzmieć jak marsz pogrzebowy Chopina,
bo i takie kaprysy przychodzą prześwie-
tniej publiczności, — innym razem znów
trzeba deklamować jak Sixtus Plützerl,
lub bawić się w sentymentalnego, jak
wychłuda medium pisma spirytystycz-
nego...

Czas się więc zmieniać. Dawniej sło-
wo „kronika” znaczyło naukę i powagę,
dzisiaj znaczy zabawę, dawniej, królowie
robili uwagi nad kronikami — dzisiaj
kroniki śmieją się z ministrów.

Im więcej reklamy, baniek mydlanych
tęm większe powodzenie, dalej więc do
dzieła, a w naszym dworze materiału na
bańki mydlane nigdy nie zabraknie, tu-
tejsze zasady, tutejsi sławni ludzie, tu-
tejsze instytucje, tutejsze towarzystwa i
towarzyszenia, wrzeszcze teatr tutejszy —

to wszystko po większej części mydlane
bańki, lada wiatr dmuchnie, lada niepo-
wodenie nadejdzie, bańki pękają — paf!
i nie nie zostanie.

Mieliśmy na przykład w ostatniej cza-
sach wiele zajęcia ze sztukami pięknymi,
czy myślicie że i to nie bańki? Bańki
na honor! Reklama! — Na wystawie o-
brazów tutejszy malarz rozwiesił obraz
przedstawiający sypanie kopca na wyso-
kim zamku. — Pan Smolka z wielkimi
wąsami, p. Żaak tutejszy majster stolar-
ski z poważną miną i kilku jeszcze dy-
gnitarzy mieszczkańskich stanęli w koło i
przypatrują się jak kamienne puszke za-
kopują pod kopiec. Puszke zakopano —
obraz wymalował artysta, ale kopca nie
ma, chwilowa polityczna agitacja minęła,
energia uleciała, bańka pękła, żydek ty-
ko patrzył na ulicy Sykstuskiej żałował
szynk „pod polskim kopcem”, widząc,
że kieliszek to najtrwalszy znak brater-
stwa i łączności.

A-pro-po kamiennej puszki — przy-
pominała mi się wcale dobra anegdot-
ka z zeszłego roku. Jak wiadomo, w u-
biegłym roku kładziono kamień węgiel-
ny pod przyszły dom obłąkanych w Kul-
parkowie. Wmurowano naturalnie także
kamienne puszke z różnymi dokumenta-
mi i numerami krajowych dzienników. —
Ktoś zauważył, że tam nie ma numeru
Dziennika Lwowskiego.

Co ci tak bardzo chodzi o nieśmiertel-
ność *Dzienniczka*? — zauważył ktoś
drugi.

Gdyż będzie on najodpowiedniejszym
aktem fundacyjnego dla domu wari-
tów!...

Trochę przesadzone — ale w każdym
razie nie złe!

Po *Dzienniku Lwowskim* tutaj bynaj-
mniej nie płacemy i chociaż jakiś ama-
tor pisania politycznych broszur, raczy
nas ciągle dziesięciocentowymi broszur-
kami wylajacami łyż nad marnością
tego świata, nad niestałością politycznych
zasad i szkoda jaką kraj ponosi z tej przy-
czyn, że *Dzienniczek* nie wychodzi! — ale
doprawdy, że cała sprawa leż nie warta,
a sprawa demokracji, jeżeli nie zyskała
to z pewnością nie straciła na zgonie tu-
tejszego towarzystwa demokratycznego.

Ta spółka fuzerowała tylko ideę de-
mokratyczną i przybrała ją w pstrę za-
mki, uszyte z rozmaitych skrawków i okra-
jek a fałszywe jej zapatrywania się po-
dziś dzień jeszcze w rozmaitych się od-
zwajają pisemkami. Przypominamy sobie
np. jak pismo *Rzemieślnik*, które przed
kilkoma miesiącami na nowo zaczęło wy-
chodzić, w dziwny sposób chciało u-
trzymać swoją ultrademokratyczną barwę.
Mówiąc np. o Thiersie, który właśnie wte-
dy zawierał pokój z Prusakami i był je-
dynym człowiekiem rachującym się z fak-
tycznymi stosunkami swęj nieszczęśliwej
ojczyzny, pisemko to najgorzej mu da-
wało świadectwo, dla czego? nie wiem,
z tej chyba przyczyny, że uznać to co
wszyscy uznają, nie byłoby demokraty-
cznem!

Nie nie ma niebezpieczniejszego dla ja-
kiejkolwiek poczciwej idei jak ubranie jej w
śmieszność. Przed śmiesznością najbar-
liwsi nawet uciekają przyjaciele, *Dzien-
nik Lwowski* i towarzystwo demokratyczne
w najlepszej wierze szkodziły więc szcze-
rzej demokratycznej zasadzie, bo swym
ignorantyzmem i niezagrobną, przyce-
piały na każdym kroku pawie piórka i

czapkę z dzwonkami do prostej szarac-
kowej kapoty.

A więc to także były mydlane bańki,
które pękły i nie po sobie nie zostawiły.

Lecz weźmy się do czegoś pozytywnie-
go, bo fejeton także będzie mydlaną bań-
ką, skończy się, a nie w nim nie będzie.
Na początek więc trochę krytyki.

Nakładem wydawnictwa *Biblioteki po-
wieści i romansów* Gubrynowicza wyszła
w tych dniach najnowsza powieść Kra-
szewskiego pod tytułem „Piekna pani.”
Zapleśniałe przystowie jak je nazywa au-
tor „*mulieri ne credes, ne mortue quidem*”
służy za godło powieści. I rzeczywiście
tego rodzaju „Piekna pani”, jak ją pan
K. w tej powieści przedstawia i po śmieci
jeszcze wierzyć nie można. Jest to mę-
żatka z wyższego społeczeństwa, piękna,
zimna, łaknąca podoboj, podoboj bez
końca, pragnąca tylko, aby jej miłość
własna była zaspokojona, zresztą co się
stanie z jej ofiarami, o to mniejsza. W szpo-
ny jej dostaje się nauczyciel domowy,
człowiek już czterdziestoletni, ale tak nie-
doświadczony w rzeczach miłości, tak
nieznający zimnych, dumnych kobiet,
że doprawdy dziwić się wypada, iż się
taki w obecnych czasach do lat czterdzie-
ści uchował, pomimo namiętniej duszy.
Nauczyciel kocha się szalenie w pięknej
pani, ona jak jałmużną raczy go czasem
ukradzionym casusem, ale w końcu po-
rzuca go dla kilku innych głosińszych,
piękniejszych kochanków. Nauczyciel prze-
konuje się naocznie, że kobieta zwodzi
go najhaniebniej, napotyka nado w dro-
gę najhaniebniej, aniota stróża „Halke”,
dże prawdziwego niofata stróża, mimo to wszyst-
wychowane pięknej pani, mimo to wszyst-
włóczy się za nią prawie o kiju zebra-
czym po Florencji i Rzymie, aby się do-

czekać tego, że go tyranka, której spo-
kój zakłócać, kazała zamknąć do domu
warjatów. Po niejakiem czasie gorąca mi-
łość zdaje się troszkę przycisnąć, a dzie-
ki fantazjom pięknej pani, nauczyciel zo-
staje u niej rządzcą, wychudły nauczyciel
zaczyna dobrze wyglądać, a na ten koniec.
Jest to studjum pró- edej, zimnej, ka-
prysnej kobiety, któremu to mielibyśmy
do zarzucenia, że autor zanadto ograni-
cza się tylko do opowiadania faktów, a
nie wda się w analizę ducha swęj bo-
haterki, nie podnosi wewnętrzny proces
różnorodnych uczuć jakie się w niej
wytwarzają. Powiada, że tak było, tak
jest, ale nie mówi dla czego tak było i
dla czego tak jest, co w każdym razie
od powieści mającej na celu głębsze stu-
dium jednego charakteru, wymagać mo-
żna.

Ten sam zarzut może się tyczyć w
mniejszych jednak stopniu, kochanka, na-
uczyciela, który nie wzbudza wprawdzie
sympatji, że względu na swój wiek, na
swe stanowisko, po którymby się więcej
panowania nad sobą spodziewać można,
z drugiej jednak strony tęp jaskrawiej
uwidatnia piekielną potęgę kobiecy, ni-

państwa spozycja widzi w tym przedłożeniu zgubę samoistności krajów i dlatego musi ona być łączona z wzięciem i poza nią do dalszej walki przeciw rządowi.

[Ministerstwo] rozpoczęło podobno rokowania z Słowami i zaprosiło nawet w tym celu 6 słowackich posłów sejmowych z dolnej Styrii do Wiednia. Niemcy niechętnie się gorszą po jedynakczym usposobieniu rządu wobec „wielkiego narodu słowackiego“.

Francja.

[Okólnik ministra sprawiedliwości p. Dufaure] ogłaszający przebieg spraw prawowych pod sądy przysięgłych.

Wersal 23 kwietnia.

Panie jenerálny prokuratorze! Jednocześnie z niniejszym okólnikiem odbierzę panu tekst prawa, które przekazuje sądowi przysięgłych rozpoznawanie przestępstw prasy i innych środków publikacji wyszczególnionych przez prawo d. 17 maja 1819.

Zgromadzenie narodowe powróciło tym sposobem do liberalnych tradycji, które przez więcej jak trzydzieści lat stanowiły zaszczyt mównicy francuskiej. Sumienie ogółu, reprezentowane przez przysięgłych, oceni w nieskończoną różnicę wszystkie objawy opinii, która wolność każdego będzie mogła wygłosić; potrafi ono rozemnieć stopień przewrotności mogących się okazać w tych objawach i wszystkie niebezpieczeństwa mogące z nich wypłynąć.

Obok ogólnych zasady usankcjonowanej przez prawo, są przypuszczenia wyjątki ponadto widoczne, aby było potrzeba nad nimi się rozstrząsać. Sądy poprawcze nie będą więc rozpoznawały jak tylko materialne naruszenia przepisów, tworzących karnosą prawną albo zaprzeczenia, mogące wynikać pomiędzy prywatnymi osobami z uczuć gwałtownie lub nieostrożnie wypowiedzianych.

Tym sposobem stała magistratura postawiona będzie na zewnątrz walk politycznych i oddana bezstronnie obserwacji różnorodnych spraw poruszanych wokół niej; poświéci się ona niezawiesznie i sumiennie poszukiwaniu przyczynowości każdego, zabezpieczona od wszelkiego stronnictwa uniesienia.

Zresztą obecne prawo wznowia w większej części postanowienia z 27go lipca 1849 r., niepozostawiając dotąd martwą literę, bo wykonywane aż do zamachu z 2go grudnia 1851, przez sąd kasacyjny rozumiane podług ich rozporządzeń, któreby mogły przedstawiać pewne niejasności.

Jeżeli przestępstwa prasowe są połączane innym sędziom, jak występki i przestępstwa zwyczajne, to jeden pan jenerálny prokurator jest obowiązany do wymierzania kary na jedne i na drugie. Ale trzeba przyznać, że wykonanie tego obowiązku jest nadzwyczajnie delikatne: nie jest łatwe oznaczenie granicy, pomiędzy prostym błędem a naganą myślą, pomiędzy pisarzem niewiedzącym o złem, jakim wyrządza, a tym, który chwile szuka wywołanego skandalu.

Często będzie pan musiał zapytywać się sam siebie, czy nie rozsądniej byłoby pogodzić aniżeli ścigać. Znasz pan prawo prasowe w prawomocności stojące; przejmiesz się liberalnymi uczuciami prawodawców z 1819 i 1849 r. trzydziestu latami oddalonych, zostawiając prasę wolną, bronić będzie od zaczepki wszystko to, co oni żyćcy sobie mieć w powołaniu.

Ale każda epoka ma wobec siebie niebezpieczeństwa jej właściwe; zaznaczam panu to z czasu w którym żyjemy. Są w obecnej chwili pisarze, którzy hańbią swe pióro przez najbezwstydniejsze odzyskiwania i najgwałtowniejsze wycieczki, przeciwko głównym zasadom każdego społecznego porządku. Długo i namiętnie domagali się głosowania, dziś zaś bez ustanku znieważają zgromadzenie, będące niezaprzecznie najświębniejszym i najprawdziwszym jego wyrazem.

Wędnym nie ma ono być zaczepiające, wyzywające, chęci nowych rewolucji, jakkolwiek wiedzą oni dobrze, że od czasu, jak zgromadzenie miało prawo tynca-sowo najznakomitszego ze swoich członków na naczelnika władzy wykonawczej, racjonalność francuskiej, ono nie u-czyniło kroku w tył.

Ale za to szafując ciagle tem wielkim słowem wolności, stali się oni oziębli i bezcelnymi obrońcami w całej Francji dyktatury, nieprawie przywłaszczając sobie cudzoziemców lub kryminalistów, dyktatury inaugurującej swoje panowanie morderstwem, codziennym więzieniem do brych obywateli, druzgotaniem tłoczni drukarskich, łupieżstwem zakładów publicznych, kradzieżą z wyłanianiem, w nocy i zbrojnie prywatnych osób i księży are-sztowania, zaborem i przetrapieniem w sztabach poświęconych naczyń.

Tak, siła materialna, która się ukonstytuowała w Paryżu pod nazwiskiem komuny, aby popełnić tyle obrzydliwych nadużyć, znajduje apologetów, którzyby się stali niedugiem ich naśladowcami, gdyby ona triumfowała mogła.

To nie są nieprzyjacielem jakiego rządu, ale całej społeczności ludzkiej; nie będziecie się pan wahać ich ścigać.

I nie zatrzymasz się, gdy w mowie napozór umiarkowanej, lecz niemniej składowej, uczynią się apostołami pojednania, w które sami nie wierzą, kładąc na jedną linię zgromadzenie wyszłe z głosowania powszechnego i mniemana gminę paryzką; wyrzucając pierwszemu niedzielnemu Paryżowi jego praw muncypalnych, jakkolwiek po raz pierwszy zgromadzenie narodowe dało dobrovolnie temu wielkiemu miastu wszystkie prawa reprezentacji i administracji, jakich używają inne gminy Francji; zaklinając na konieco do wygnięcia swą szlachetną ręką ku zakrwawionej ręce, którejby wrogowie nie śmieli mu podać.

Mowa taka jest równie obłudna, jak kara godna: oświada uczucie sprawiedliwości i nieprawości, przyzwyczajając do patrzenia jednakiem okiem na legalny porządek i na bunt, na władzę stworzoną życzeniem Francji i dyktaturę narzuconą przez zbrodnię i panowanie terrorizmu.

Ogłoszenie tego nowego prawa narzuca ci, panie jenerálny prokuratorze, pracowite zadanie; będę zawsze gotów podzielić się nim z panem.

Byliśmy przez długie miesiące smutnymi świadkami wszystkich nieszczęść, jakie tylko wojna z cudzoziemcem może sprowadzić na kraj. W wojnie domowej, która wielcy winowajcy starają się dziś zapalić, nasza rola powinna być czynniejsza, nasza interwencja nieodwołalniejsza obowiązkiem; pan i ja potrafimy go dopełnić.

Przyjm panie jenerálny prokuratorze zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Wielki pieczętarsz, minister sprawiedliwości J. Dufaure.

Dla zdania sobie sprawy z całej doniosłości powyższego okólnika, stanowiącego dla Francji nową erę pod względem spraw prasowych, potrzeba mieć pod ręką ustawę o samych składzie sądów przysięgłych, której nam brak do tej pory. Ustęp jednakowoż o pisarzach z mową napozór umiarkowaną, a w gruncie rzeczy niby zbrodniczą, wydaje się nam zbyt obszernym polem dla prokuratorów do znajdowania przestępstw tam, gdzie ich w rzeczywistości wcale nie ma.

[Z Wersalu] dzienniki nam przynoszą wiadomości o wkrótce mających nastąpić wielkich operacjach na Paryżu. Marszałek Mac-Mahon, który dziś odgrywa rolę Moltkego, jak Dąbrowski zastępuje miejsce Trochu, ma już dziś przeszło 100,000 ludzi pod swymi rozkazami. Akcja stanowczo się zbliża i zakończenie niezapłacone. Lecz gdy powstanie zostanie zgniecione, w łonie zgromadzenia narodowego nastąpi niezawodnie druga rewolucja. Zgromadzenie ożywione uczuciami monarchicznymi i różnymi gwałtownymi namietnościami, nie daruje panu Thiersowi myśli obsadzenia gabinetu trzema republikanami i jest niewątpliwie, że zrzucając całą odpowiedzialność za wszystkie zaburzenia na p. Picard, jednocześnie żąda dymisji Favra i Simona. Jeżeli ministerstwo zostanie zwalone, co sądzimy; a przecież p. Thiers uznany został za męża koniecznego, jedynego do reorganizacji kraju. Gdyby p. Thiers pozostał, byłby zmuszony do sformowania ministerjum tak zwanego z ulicy Poitiers, gdzie za cesarstwa mieszkał naczelnik tego stronnictwa p. Hieronim David. Ministerstwo to nie miało by na dzisiejsze zgromadzenie wielkiego wpływu i wkrótce straciłoby swój urok. Tymczasem kursusja pogłoski o pp. Karolu de Rémusat i Malleville, którzy mają wejść do składu rządu. Izba namiętna i nietolerancja więcej krytykuje osoby jak czyni dzisiejszych republikańskich ministrów. Nie może znieść, że na naradach ministrów słusznie zaniekpojen są usposobieniem większości zgromadzenia, zajmują się kwestją wyrwania z anarchii dogorywającego Paryża i reorganizacji najechałego przez wroga kraju. Doprawdy, zbrodnicze są ich zamiary!

Niemcy.

Berlin 28 kwietnia.

§§. [Zawiedzione nadzieje — pogląd na stosunki]. Kto by po zawarciu preliminarzów pokojowych był powiedział Berlińczykowi, że wojska pruskie nie powrócą przynajmniej na początku maja w tryumfie do Berlina, byłby się na niego okłukał i roześmiał z politowaniem. A jednak maj za pasem, a tu o powrocie walecznej armii ani słyhać. Przeciwnie, nowo wumusztrowani rekruci i rezerwiści armii regularnie odchodzą do pułków we Francji, jak w czasie wojny, a landwery także bardzo mało wrócili do domów, a niejedną z tych, którzy powrócili, ma już znów nadzieję przywdziać napowrót mundur. Nie dziw, że wśród takich okoliczności wszelkie domowe sprawy muszą być zawieszane na kolku, bo ojczyzna przedewszystkiem; ale jak przy tych obowiązkach dla ojczyzny wygląda gospodarstwo, przemysł i handel, o tem niejedną wiele miaby do powiedzenia. Ale co z tego, kiedy naród coraz bardziej hartuje się i wyrabia w sztuce wojennej i to, co nie zarobi plugiem, młotem lub łukiem, zdobędzie sobie z bronią w rękę; a tak i wilk będzie syty i koza cała. Najgorzej na tem ucierpi życie rodzinne, które, jak dotąd, było w Niemczech daleko więcej rozwinięte, niż we Francji, ale teraz przy tak długiej niebytności w domu ojców i mężów, a przy bytności znacznej liczby jeńców francuskich i rekonwalescentów z własnego wojaka, mogłoby stać się coś podobnego, jak po wyprawie Bolesława Śmiałego do Kijowa. A kto wie jeszcze, jak długo potrwa ten pobyt wojska pruskiego we Francji? Do tej chwili w kołach rządowych nawet w przybliżeniu nie umięga oznaczyć trwania powrotu, a już znowu przyjdą jakie sejsje z rządem francuskim, już nowa wojna!

Francja niewątpliwie zniszczy się na długo, ale gdyby wojna z rok potrwała, to i Niemcy ucują jej skutki bardzo mocno. Krytyka, jaką deputowany Bibler zrucił w ocy kanclerzowi w parlamencie, jakkolwiek tutaj wywołuje ogromne oburzenie, w gruncie jednak niejedną przynajmniej jest słuszną. Ale za to Niemcy są „wielkim narodem“, tem większym, im niespodzianiej ta wielkość przyszyta. To też pcha tych ludzi jest kolosalna, przynajmniej i musi budzić odrazę we wszystkich. Francuzi z całą swą wielkością byli przynajmniej lekkomyślni i było znać, że ostatecznie myśleli sobie: *je m'en fiche*,

Niemcy pojmują swą wielkość, znają powagę dorobkiewiczów i z całym przekonaniem wierzą, że ta wielkość im jedynie słuszenie należy, jako ekstraktowi całej ludzkości, jako narodowi, który tę wielkość okupił doskonałością wielkiego rodzaju.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia 30 kwietnia.

Wydział powiatowy bocheński na posiedzeniu dnia 28go t. m. uchwalił adres zaufania nowo mianowanemu ministrowi, Kazimierzowi drowi Grocholskiemu następującej treści:

„Ekscellencjo! Zaufaniem najjaśniejszego państwa powołany do trudnego obowiązku ministra, masz wasza ekscellencjo pole poprzec skutecznie życzenia kraju naszego, w rezolucji wyrażone. Mając rekojnie w całym twoim życiu, którym dałeś dowody, że jesteś prawym Polakiem i z całym obywatelom kraju; jesteśmy pewni, że tego dokonasz.

Witamy cię przeto ekscellencjo radośnie na trudnym stanowisku twoim serdecznie staropolskiem: „Daj Boże szczęście!“

Wydział rady powiatowej w Bochni d. 28 kwietnia 1871.

Leonard Serafiński m. p. prezes rady powiat.

Roman Włodek m. p. zastępca prezesa r. pow.

Dr. Hoszard m. p. członek w. p.

W. Pegowski m. p. „ „ „

Wal. Nowak m. p. „ „ „

J. Karczmarczyk m. p. czł. w. p.

And. Łopacki m. p. sekret. w. p.

Na tem samem posiedzeniu uchwalił wydział powiatowy jednorazowe wsparcie poszkodowanych tegorocznym wylewem Wisły włościan powiatu kwotą 200 złr. w. a. z kasy funduszu powiatowego.

L. Kolbuszowa, 27 kwietnia. — [Krajowe bagniska — drogi]. — Po przebyciu gorącej zaprawie łaźni, przybyłem nareszcie, dzięki Bogu, na miejsce. Przedwczoraj wypadło mi jechać z Radomyśla do Kolbuszowej, gdzie należało o 5 po południu miałem stanąć konieczne. Że zaś do Kolbuszowej z Radomyśla tylko 5 mil drogi, wyruszyłem o 8 rano w tem mocnem przekonaniu, że dziańska czwórka koni znajdzie o 2 stanę na miejscu tem pewniej, że jeżdżąc tu i owdzie, postęgałem gościnnie krajowe w dosyć dobrym stanie. Ta przestrzeń niestety była mi zupełnie nieznaną i bardzo smutnym pod tym względem doznałem zawodu.

W Radomyślu droga wprawdzie ciężka ale do przebycia, dalej zaś na Partyl i Rudę mimo kilku bardzo wiatłych i zepętych mostów, tudzież mimo piasków przez Łączki Brzeskie i lasy prześlaziska droga jeszcze znośna. Między jednak leśnictwo, w jeździe w pobliżu Przecławia poczęły konie grzęznąć coraz więcej; ale i te małą przestrzeń aż do krzyża przed miastem, chociaż nie bez wielkich trudności i kilku godzin czasu, przebyłem szczęśliwie. Gdy atoli koło południa zbliżyłem się do pierwszych domów Przecławia, każdy krok naprzód wymagał wysiłku nie do opisania. Bzyzka, acz lekka, w gliniastej ziemi grzęzła po osie, spienione konie w próżnym szamotaniu zerwały rzemienie i potamały orczyki, w końcu znużone ustały zupełnie a jeden koń skaleczony podczas szamotania, leżał na środku drogi. Wstojcie nie wiedziałem, co czynić dalej? A byłem dopiero w połowie góry przecławskiej. Wyleść z bryczki było niepodobna, bo widząc, że woźnica zeskokczywszy z koła, po kolana brnie w glinie, nie miałem odwagi używać takiej kąpieli. Mieszczanie z założeniami rękami i z uśmiechem na ustach przypatrywali się temu dla nich zwyczajnemu widokowi w obójnem milczeniu.

— Obywatelu! — zawałałem do najbliższych — bądźcie tak grzeczni, dopomóżcie mojemu woźnicy, sprowadźcie kowala i konie dla przepręgu. Zapłacie, zapłacie dobrze.

— E, — kilku odezwało się naraz — myślna już zabacyli, kiedy mieliśwa konie. Ta droga oddawała wygubia wszystkie, a kilka pożarów w dwóch latach zubożyły nas do reszty i w cołem mieście nie można i na jednego zdobyć się konia. Jedne konie we dwie, ale ponahrabia wyjechali do wydziału rady.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Dziwna zaprawdę, że wydział rady powiatowej w Mielcu, w którego zakres wchodzi także i gościny, podzielił się nie uczynił w tym względzie. Należałoby koniecznie przeprowadzić gościniec przynajmniej przez Przecław do przewozu i do gościny krajowego, a miasteczko Przecław, niegdyś, a nawet jeszcze przed 20 laty zamocne i handlowe, liczące około 1000 mieszkańców, z powodu zmiany kierunku komunikacji podupadło nie do opisania, tem więcej zastęguje na względy, że przywilej tego miasteczka datuje się jeszcze z czasów króla Władysława Warneńczyka, że zamek przecławski założony przez Kazimierza Sprawiedliwego a kościół zbudowany jeszcze 1120 r., następnie że miasteczko to w ciągu dwóch lat sześć razy dotknięte zostało pożarem, a w chwili mojej tam pobytu rozeszła się wieść o nowiej klęsce a mianowicie że w Przecławiu pojawił się księgosusz.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Dziwna zaprawdę, że wydział rady powiatowej w Mielcu, w którego zakres wchodzi także i gościny, podzielił się nie uczynił w tym względzie. Należałoby koniecznie przeprowadzić gościniec przynajmniej przez Przecław do przewozu i do gościny krajowego, a miasteczko Przecław, niegdyś, a nawet jeszcze przed 20 laty zamocne i handlowe, liczące około 1000 mieszkańców, z powodu zmiany kierunku komunikacji podupadło nie do opisania, tem więcej zastęguje na względy, że przywilej tego miasteczka datuje się jeszcze z czasów króla Władysława Warneńczyka, że zamek przecławski założony przez Kazimierza Sprawiedliwego a kościół zbudowany jeszcze 1120 r., następnie że miasteczko to w ciągu dwóch lat sześć razy dotknięte zostało pożarem, a w chwili mojej tam pobytu rozeszła się wieść o nowiej klęsce a mianowicie że w Przecławiu pojawił się księgosusz.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

Obawiając się nudzić opisem tej krótkiej ale wcale nie zajmującej podróży, dodam tylko to jeszcze, że po wielu próbach, mieszczanie przecławscy za pomocą deski złożonej na stopniu bryczki zrobili mi rodzaj pomostu, po którym miałem dostać do ścieżki. Deska niestety była wilgotna, poślizgnąłem się, straciłem równowagę i o mało że nie upadłem w pobliżu mojego siwoza. Gdy po upływie dwóch godzin naprawiono wszystko zerwane i potłamane, byłem zmuszony wrócić się z Przecławia i aż na Mielec udać się do Kolbuszowej, tak mieszczanie bowiem, jak niemniej i woźnica wysłany na rekonesans, zapewniali stanowczo że na przebycie drogi przez miasto aż do przewozu a z tamtąd do gościny krajowego dembowo-mieleckiego, nie tylko będzie potrzeba kilka godzin czasu ale nadto narażę konie i bryczkę, bo że za ledwie półmiliową przestrzeń przebywa się często dzień cały.

krakowskią nową jednoaktową komedję hr. Jana Aleks. Fredry (syna) pod tytułem: „Consilium facultatis.“ Uprzedzeni nieprzychylną krytyką lwowskich dzienników, wyznaciliśmy, iż najgorzej byliśmy usposobieni dla tej komedji idąc na przedstawienie, a pierwsza scena ze szkandelem między Walusiem i Jonsią, utwierdziła nas w mniemaniu z góry powziętym, iż osi całej sztuki będzie ta szkanдела i t. p. przyrządy domowolekarskie. Zarzut ten był zupełnie niesłusznym, bo jakkolwiek obżarstwo pana Kaspra i mniemania jego choroby postużyły autorowi do zawiązania intrzygi i komieczności niższego rzędu mogą gdzie-niegdzie razić, nie stanowią one jednak bynajmniej głównego wątku sztuki, a komieczności motywów i sytuacji w niej tylę, iżbyśmy powtórzyć nieledwie musieli scenę za sceną, aby je wszystkie wyliczyć. Między innemi *error in persona*, przybranie cudzego nazwiska, motyw komiki zbyt często już może użyty i przez innych autorów i przez p. Fredrę, w tej sztuce wyszyskany jest wybornie. Nie jeden znalazłby można w tej komedji usterkę, biorąc ją na serio jako komedję, ale krytykować niepodobna tam, gdzie i hipochondryk w najgorszym humorze nie potrafi powstrzymać śmiechu od początku do końca. W ten sposób niektórzy u nas nie pisze, na każdym kroku humor, ale humor dla humoru nie dla satyry, sceny i charakteru chwytane niejako na uczynku. Fraszka, farsa ułożona z takim humorem staje się wybornym dziełem scenicznem.

Gra p. Bendy nie pozostawiała nic do życzenia. Inni artyści równie dobrze wywiązali się z swęj roli.

Publiczność ubawiła się doskonale a sztuce tej wróżyć możemy długie powodzenie.

Tęgo samego wieczora przedstawiono także znany wódwil z francuskiego „Sto za sto“ i jednoaktową komedję przełożoną przez p. Narzymskiego p. t. „Takie one wszystkie.“ Znakomita gra pani Parzniczkiej w tej ostatniej sztuce zastużone zjednają jej uznanie. Pan Webersfeld coraz więcej nabiera swobody, potrzeba tylko koniecznie, żeby więcej konferował z krawcem.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dowiadujemy się, że Muza z uwagi na szupłość ewojego lokalu, urzędują w piątek wieczór muzykalny w lokalu muzeum techniczno-przemysłowego. Wiadomość ta ma być zapewne dla członków towarzystwa.

Pierwszy maj przyniósł nam pogodę, ale nie przyniósł jeszcze ciepła, na plantacjach jeszcze nie zielono.

Dzień 1 maja inaugurowała jak zwykle kapela wojskowa wesołym marszem, którym ulecie słu zbudziła mieszkańców głównych ulic i rynku krakowskiego. Straż ognowa na majowe nabożeństwo *en pleine parade* udała się dziś z rana do kościoła św. Florjana na Kleparzu. Równocześnie *in gratiam* 1 maja otworzone dziś zostały budki sadowe, w których „sodalisci“ podają spragnionym publiczności chłodzące napoje.

W sobotę, po skończonem przedstawieniu teatralnem, dwie panie oczekując nadaremnie na własny powóz, posłały po fjakra. Przed hotelem Dreźnieńskim stały dwie jednokoni, lecz nie było przy nich woźnicy. Jęgomolę który chciał go przywołać, krzyknął kilkanaście razy donośnym głosem: „fjaker!“ a wreszcie czy to z gniewu, czy w chęci sprowadzenia woźnicy hałasem, tłukł laską z całej siły po kołach i ścianach karetki. Trwało to przez kilka minut; woźnica zjawił się jednakże do wroty, gdy wo jęgomolę zniecierpliwiony odszedł, mrużąc sam do siebie: „a to mi porządek! niech ieh...“ i t. d.

† Feliks Pięgowolski, właściciel dóbr, był wojskowy polski z r. 1831, zmarł we Lwowie dnia 27 kwietnia.

† Thalberg, znany wirtuoz, umarł w Neapolu.

† W Wiedniu umarł radca Prantner, szef kancelarii sztyfowej w ministerstwie, autor głównego romanu *Dissolving View*.

Z pod Beskidu. — Centralny komitet pomocy dla rannych w r. 1866 we Lwowie zawiązyany, wezwał w sierpniu zeszłego roku wszystkie rady powiatowe do zawiązania komitetów powiatowych z wyraźnym naciskiem, iż komitety te od wszelkich dalszych czynności wstrzymać się mają. Jakkolwiek podzieliamy zapytywanie się komitetu centralnego, iż obecne położenie państwa austriackiego nie zagraża wojną, sądzimy jednak, iż mimo to i właśnie dla tego, komitety pomocy dla rannych winne czynności przedwstępne rozpocząć i być tak zorganizowane, by z pierwszym strzałem wojennym mogły nieść już rzeczywistą pomoc rannym wojskowym. Zbieranie drobnych składka, materiałów, urząd służby lekarskiej, ambulansów, aptek polowych, obmyślenie miejsc szpitalnych i t. p. wiele innych czynności, da się o wiele łatwiej w czasie pokoju uskutecznić aniżeli w czasie już wybuchłej wojny, gdy handel, produkcja i kredyt zachwiany a o pieniądzu trudniej, i gdy już nie czas zbierać składki, lecz na plac boju z gotową pomocą spieszyć należy. Nie stać nas na to, byśmy Prusakom w tym względzie dorównali i mieli szpitalne pociągi kolejowe z wszelkim komfortem do przewożenia po kilkunastu naraz rannych urażonych, moglibyśmy jednak dźiałać więcej aniżeli jak w r. 1866 uzbierać fundusz żelazny na stypendja inwalidów. Pieniądże te śpiesznie w naprzód obmyślny sposób użyte, uratowałyby nie jednego żołnierza od wiecznego kalectwa lub śmierci. Poruszać sprawę tę jakkolwiek nie nagięła, jednak dla kraju naszego dość ważną i w obawie by szersze chęci członków komitetu centralnego i komitetów powiatowych w swęj bezczynności drogiego nie utracili czasu.

Odpowiedź prezesa zgromadzenia narodowego p. Gręwy, która jeżeli nie miała być, jak zapewnia dziennik *l'Źonaki la Mascarade*, to powinna być przesłana Napoleonowi III, na jego protest dekretu ogłaszającego detronizację ex-cesarza:

Panie Bonaparte!

Odebrałem protestację, która ci się podobała mi nadesłać, tyżącą się detronizacji, wyzre-

zonęj przez zgromadzenie narodowe jednomyślnością głosów mniej pięciu. W odpowiedzi na ten dokument, gdzie są wykazane twoje pretensje, przesyłam ci ogólny rachunek tego co winien Francji: 1) Alzacje; 2) część Lotaryngji; 3) Metzem; 4) pięć miliardów wynagrodzenia mających się wypłacić Prusakom; 5) trzy miliardy jako koszt wojenne Francji; 6) dwa miliardy do zapłacenia jako wynagrodzenie, już to dla mieszkańców prowincji spustoszonej, już to dla rannych żołnierzy lub familijom zabitych dla kraju obrońców. Razem trzy departamenty i dziesięć miliardów. Nie mówię, ma się rozumieć, jak tylko o wierzytelnościach bieżących, wymagalnych i niezapłaconych, zostawiając na boku tym razem zadziwstwa i rujnujące wydatki twoich dwudziestu lat panowania, mogące być przedmiotem specjalnego obrachunku. Jak wrócisz krajowi, który miał to nieszczęście znosić cię jako swego monarchę, za ten rachunek, którego ci tu wykuszycielem szczegółów, może być znajdzie się stosowna pora do zajęcia się twoim protestem. Ale do tego czasu, pozwolisz mi, nie robić sobie nic z niego i uważać twoje pismo jako tylko niewczesny żart.

Przyjm zapewnienie i t. d.

Wystawa dzieci. — W Ameryce weszły w modę wystawy dzieci. Niedawno miała miejsce podobna wystawa w jednym z miast Stanów Północnych. Do konkursu stanęło 63 matek z 63 niemowlętami. Sąd przysięgłych do wyznaczenia nagród składał się z samych wystawczyń. Przypuszczano, że te najlepiej znać się i najsprawiedliwiej sąd wydać mogą. Na posiedzeniu sędziowie mieli na kartkach wypisać nazwiska dzieci, które otrzymają nagrody. Otwarto urnę, wydobyto kartki i na każdej z nich znalazło się inne nazwisko. Każda z wystawczyń swoje własne dziecko miała za najkniejniejszy okaz zwycięstwa.

Teatr. — We wtorek dnia 2 maja r. b. „Mał na wsi,“ komedja w 3-ach aktach pp. Bayard i Jules de Vailly, z francuskiego tłumaczona przez Franciszka Szymanowskiego.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, która ciągle przybija nową obywateli, otwarta jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiej, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* L. Mocarski urzęd. banku, Julian Rosengart kup. i Michał Michałowski urz. z Warszawy; Ludwik Katerla z żoną inż. ze Stanisławowa, Karol Giani fabryk. z Wiednia, H. Bitcher ze Lwowa, H. Spinger wojażer z Opawy, A. Gorczyński wł. d. z Brzeżnicy, Ad. Midowicz z Będziszyna.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Stan. Rozmanit kup. z Warszawy, Aniela Scheller ze Lwowa, T. Drohojowski wł. d. z Ryczowa, Aleks. Kozłowski wł. d. z Podola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł fabryczny galicyjski a narodowość i interes kraju.

[Tenczy

OTWARCIE SUBSKRYBCJI

na

10.000 akcyj à 200 zhr. wal. austr.

z wpłatą 40-procentową

OGÓLNEGO BANKU DEPOZYTOWEGO.

Cały kapitał 5,000.000 zhr. wal. austr. rozłożony jest na 25.000 akcyj
à 200 zhr. wal. austr.

Warunki Subskrybcyi.

1. Subskrybcja jest otwarta w dniu 4 maja b. r.
w Wiedniu, w Wiedeńskim towarzystwie kantorów wymiany, (Graben), 8.
w Pradze, w Zivnostenska Banka.
w Bernie, w ces. król. uprzyw. morawskim Banku dla Przemysłu i Handlu.
w Gracu, w Styryjskim Banku eskomptowym.
w Lwowie, w Galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym.

w Krakowie, w filii tegoż.

w Czerniowcach, w filii tegoż.

w zwykłych godzinach biurowych i zamkniętą zostanie tegoż samego dnia.

2. Emisję ustanawia się według kursu al pari, t.j. na 80 zhr., jako 40-procentową wpłatę na każdą akcję.

3. Resultat subskrybcyi poda się do wiadomości przez publiczne dzienniki, a w razie przewyżki subskrybowanych kwot zredukuję się ile możliwości stosunkowo.

4. Każdy subskrybent winien złożyć przy podpisywaniu 10% subskrybowanej kwoty nominalnej, jako kaucję gotówką, biletami hipotecznymi, lub kasowemi publicznymi zakładów pieniężnych, albo papierami publicznymi według kursu dnia poprzedniego, w razie zaś przewyżki subskrybcyi, zwróci się stosowną część kaucyi po uskutecznieniu repartycji.

5. Subskrybenci otrzymują przypadające na nich sztuki po ogłoszeniu repartycji za złożeniem 40-procentowej wpłaty, albo gdy kaucja gotówką zapłaconą była, za uzupełnieniem tejże, stosownie do kwoty wymaganej do tej wpłaty. Równocześnie zwraca się złożone w papierach publicznych kaucje.

6. Dnia 15 czerwca 1871 r. głośnie prawo odbioru dotąd niezapłaconych akcyj i przepada złożona kaucja.

7. Każda wpłata niemniej i odbiór sztuk uskutecznia się tam, gdzie subskrybcja przyjętą została.

Blankiety w celu zgłoszenia się do subskrybcyi i prospekt przedsiębiorstwa można otrzymać w Wiedeńskim Towarzystwie Kantorów Wymiany w wyż wymienionych miejscach, gdzie przyjmują subskrybcję.

Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1871.

Koncesyonariusze ogólnego Banku depozytowego.

175*(1-2)

Wyciąg z Prospektu.

Urządzenia ogólnego banku depozytowego są tego rodzaju, że takowy łączy uznane wielkie korzyści kas oszczędności z korzyściami zakładów eskomptowych i szuka swoich klientów nawet w najodleglejszych kołach społeczeństwa.

„Ogólny Bank depozytowy“ przyjmuje od każdego za książkami wkładkowemi (oszczędności) i na conto courrente pieniężne, a nawet najmniejsze kwoty zaczawszy od 1 zhr. do oprocentowania i wydając asygnacje kasowe.

Stanowisko zaufania, o jakie się stara ogólny bank depozytowy, nakłada nań święty obowiązek stronić zupełnie od wszystkich interesów mających na celu spekulację.

Natomiast oddaje on rozporządzone fundusze przez swój oddział eskomptowy i zaliczkowy do dyspozycji dla przemysłu i handlu, albo użytkuje takowe w kredycie hipotecznym.

Szczególną na to zwróci się uwagę, aby ułatwić wkładki pieniężny zaoszczędzonych i wypłatę zwrotną tychże w każdym względzie; załatwiać w jak najkrótszym czasie wszystkie manipulacje i dostarczać jak najwyższych procentów względnie procent od procentów.

„Ogólny bank depozytowy“ założy na wzór innych za dobre uznanych eskomptowych zakładów i Towarzystwa kredytowe. Wreszcie uskutecznić będzie „Ogólny bank depozytowy“ zwykłe interesa bankowe, szczególniej przyjmować będzie depozyta wszelkiego rodzaju do zachowania, udzielać zaliczki na papiery wartościowe i czynować nad sprzedażą zasawionych papierów.

Statutami przepisany obowiązek Ogólnego banku depozytowego ogłaszania co miesiąc ilości złożonych w nim pieniędzy, umożliwia w najłatwiejszy sposób publiczną kontrolę jego postępowania.

Złączenie ściśle kupieckiego prowadzenia interesów z pobudzaniem do oszczędności i korzystnego użycia kapitałów, stanowią cel „Ogólnego banku depozytowego“.

ZAPISY NA RATA

[Patentbriefe]

Z kuponem procentowym.

Codziennie nalegają na mnie liczni moi szanowni znajomi o wydanie

Zapisów na raty na losy tureckie.

Plan gty badań obkładnie i przekonaniem się iż co do korzyści przewyższa wszystkie dotychczasowe losy, dla tego postanowieniem załosoć uczyniłem życzeniem moich P. T. interesantów. — W moim już od wielu lat istniejącym kantorze z godłem:

„Tylko u Fortuny można znaleźć prawdziwe szczęście“

sprzedaje bowiem na 32-miesięczne raty à 10 zhr.

piątą część losu państwowego Rothschilda z r. 1839

i cały

2-procentowy zupełnie zapłacony los państwowy turecki na 400 frank.

Losy Rothschilda z r. 1839 będą miały jeszcze tylko wszystkich 6 ciągnień. Najbliższe ciągnienie nastąpi już d. 1-go

czerwca 1871. — Główna wygrana 220.000 zhr. m. k.

Za wycogniętą serję piątej części losu z r. 1839 obowiązują wypłacić 260 zhr. w miesiące po wylosowaniu serji.

Tureckie Losy 400-Frankowe mają ciągnienie co dwa miesiące, a mianowicie: 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października, 1 grudnia, 1 listopada i 1 kwietnia.

Główne wygrane 600.000, 300.000, etc. frank. w złocie.

Najmniejsza wygrana, którą każdy los zrobić musi, wynosi 400 frank. w złocie. Osobno wypłacam przez cały przeciąg terminu wpłaty 30 franków procentu w złocie i dla tego na każdym z moich zapisów na raty znajduje się 5 sztuk kuponów, każdy à 6 frank, które w moim kantorze wymiany od 6 do 6 miesięcy wypłaca się zkołem bez najmniejszego potrącenia.

Składający pierwszą ratę w kwocie 10 zhr., jest zupełnym właścicielem obydwoch losów i ma równe prawo nie tylko do całego zysku, lecz także do procentu.

Moje losy, na które wystawiam zapisy na raty, mogą być każdego czasu oglądane i każdej chwili sprowadzone.

Za uszczone pierwój spłaty ratami, daję wynagrodzenia 6 procent pro anno.

Raz załatwione interesa, nie mogą być pod żadnym warunkiem poprawiane.

Takim rozdziałem dogodnie zupełnie tak publiczności mającej chęć do gty, jak niemniej i tym, którzy chcą unieścić swój kapitał na dobry procent i mam tę miłą otudę, że mi wiele szanowna publiczność zaszczyty licznymi zamówieniami.

Z wysokim szacunkiem

LISTY CIĄGNIENI

gratis i franco
po każdym losowaniu;

choćaby nawet i losy oryginalne były już

sprzedane.

Zaliczki uskutecznią się natychmiast.

wechselhaus „zur Fortuna“

in Pest,

M. L. FISCHER,



Upoważnione firmy w stółecznych miastach, niemniej i w większych miastach europejskich, które się chcą zajmować powierzchnią sprzedają porównywalny zapisów na raty, niemniej i miesięcznym incasso dalszych rat, zechcą się pismem do mnie zgłosić celem porównania się względem bliższych warunków.

Na każdy list odpowiada się w tym samym języku, w jakim był do mnie napisany.

1721(2-3)